

Zbrodnia Katyńska jako akt ludobójstwa (geneza pojęcia)

I. Kwestią o zasadniczym znaczeniu dla pamięci historycznej nie tylko członków rodzin ofiar Zbrodni Katyńskiej i nie tylko Polaków jest pytanie o to, czy pozostanie ona niepodlegającą przedawnieniu i nieukaraną zbrodnią wojenną, dokonaną na jeńcach wojennych i polskich więźniach, stanowiącą również zbrodnię ludobójstwa, która to kwalifikacja prawna nie została współcześnie potwierdzona przez żadne orzeczenie prokuratury ani sądownictwa Federacji Rosyjskiej. Choć nie jest obecnie negowane sowieckie sprawstwo tej zbrodni, to jednakże nie jest znana treść urzędowego dokumentu, który zamykając przez umorzenie śledztwo nr 159 w „Katyńskiej sprawie karnej”, prowadzone przez Główną Prokuraturę Wojskową Rosji w latach 1990–2004, określałby kwalifikację prawnokarną tej zbrodni.

W uzasadnieniu postanowienia o wszczęciu polskiego śledztwa katyńskiego z 30 listopada 2004 r. przyjęto, że masowe zabójstwa przez rozstrzelanie, nie mniej niż 21 768 obywateli polskich stanowiły nie tylko „zbrodnię wojenną w ścisłym tego słowa znaczeniu, w rozumieniu art. VIb Karty (Statutu) Międzynarodowego Trybunału Wojskowego”, lecz także zbrodnię przeciwko ludzkości w jej najcięższej postaci – ludobójstwa, ponieważ motywem działania sprawców wydających polecenie z 5 marca 1940 r. była likwidacja obywateli polskich z powodu ich przynależności narodowościowej, co miało „zapobiec w przyszłości odrodzeniu, w oparciu o ich potencjał intelektualny, polskiej państwowości”¹.

Jako punkt wyjścia dla poszukiwania historycznego uzasadnienia takiego określenia istoty bezprawia dokonanego na polskich oficerach – jeńcach wojennych przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie i osobach więzionych w „zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi” przyjąć należy dokumentację procesu norymberskiego (18 października 1945 r. – 2 października 1946 r.), w którym sowieccy prokuratorzy oskarżali głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych o popełnienie także i tej zbrodni. W świetle tego, co zostało powiedziane przed trybunałem norymberskim, rozważyć trzeba, czy zbrodnia katyńska już wówczas jawiła się w swej naturze jako wojenne ludobójstwo.

Użyty w akcie oskarżenia przedłożonym Międzynarodowemu Trybunałowi Wojskowemu w Norymberdze termin „ludobójstwo” miał wówczas charakter pojęcia z języka prawniczego, stał się natomiast pojęciem prawnym w treści Konwencji ONZ z 1948 r. o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa². Ustalenie, czy w intencji sowieckich prokuratorów, którzy w przygotowanej przez siebie części tego aktu oskarżenia przypisali niemieckim sprawcom zbrodnię w lesie katyńskim, miała być ona także objęta tym terminem, wymaga porównania sformułowań zawartych w różnych częściach aktu procesu norymberskiego.

W akcie oskarżenia napisano, że „[oskarżeni] kierowali przemyślanym i systematycznym ludobójstwem (*genocide*), tj. eksterminacją grup rasowych i narodowych, dokonanym

¹ *Zbrodnia Katyńska. Polskie śledztwo*, Warszawa 2005 („Zeszyty Katyńskie”, nr 20), s. 9 i n.

² Twórcą terminu i pojęcia „ludobójstwo” był wybitny polski prawnik pochodzenia żydowskiego dr Rafał Lemkin (1901–1959). Por. J. Sawicki, *Ludobójstwo. Od pojęcia do konwencji 1933–1948*, Kraków 1949.

na ludności cywilnej na czasowo okupowanych terytoriach w celu wyniszczenia określonych ras i klas ludzkich i grup narodowych, rasowych i religijnych, w szczególności Żydów, Polaków, Cyganów i innych”³. W cytacie tym definiującym ludobójstwo należy zwrócić szczególną uwagę na określenie jego istoty jako planowej eksterminacji grup narodowych i rasowych. Takiego samego sformułowania użył w podsumowaniu swego długiego wystąpienia przed Trybunałem w dniu 14 lutego 1946 r. (sesja popołudniowa) sowiecki prokurator płk Jurij Pokrowski, mówiąc na zakończenie o zbrodni popełnionej w lesie katyńskim, że stanowiła zaplanowaną „fizyczną eksterminację narodów słowiańskich”⁴. Choć Pokrowski nie wypowiedział słowa *genocide*, to jednak z jego wypowiedzi wydaje się wynikać jednoznacznie, że chciał ukazać omawianą przez siebie zbrodnię jako egzemplifikację tej właśnie kategorii pojęciowej, obejmującej najcięższą postać przestępstw popełnionych w czasie wojny, do których osądzenia umocowany został Trybunał.

Jak zostanie to dalej przedstawione, wszystko, co wypowiadali sowieccy delegaci w trakcie procesu, było realizacją szczegółowych wskazań, także odnośnie do prezentowanych przez nich ocen prawnych, które formułowane były w Moskwie przez powołaną specjalnie w tym celu komisję rządową.

Powołując się na tę samą sowieckiego oskarżenia, które zgodnie z podziałem zadań opisać miało zbrodnie niemieckie popełnione „na wschód od Berlina”, prok. Pokrowski wywodził: „My stwierdziliśmy, w akcie oskarżenia, że jednym z najważniejszych aktów przestępczych, za które odpowiedzialni są główni przestępcy wojenni, była masowa egzekucja polskich jeńców wojennych rozstrzelanych w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska przez niemieckich faszystowskich najeźdźców”⁵. Rozmiary zbrodni i jej sprawców prokurator określił w sposób, który miał zamknąć drogę do czynienia jakichkolwiek dalszych ustaleń w toku rozprawy przed trybunałem: „Przedkładałam Trybunałowi jako dowód tej zbrodni oficjalne dokumenty specjalnej Komisji dla ustalenia i śledczego zbadania okoliczności towarzyszących egzekucjom⁶. Komisja postępowała w zgodzie z dyrektywą Nadzwyczajnej Komisji Państwowej Związku Sowieckiego⁷. W skład Nadzwyczajnej Komisji Państwowej weszli akademik Burdenko⁸, Aleksy Tołstoj⁹ i metropolita Nikołaj¹⁰ [...]. Byłoby za długo czytać do protokołu ten precyzyjny i szczegółowy dokument, który teraz przedkładałam jako oznaczony numerem 54, który jest wynikiem śledztwa. Przeczytałam do protokołu tylko kilka porównawczych krótkich fragmentów [...]: Zgodnie z oceną ekspertów medycyny sądowej łączna liczba ciał wynosi ponad 11 tys.”. Tę część wywodu mówca zamknął stwierdzeniem: „Masowe rozstrzeliwania polskich jeńców wojennych w Lesie Katyńskim zostały przeprowadzone przez niemiecką jednostkę wojskową zamaskowaną pod specyficzną nazwą »Sztab 537 Batalionu Inżynierijno-Budowlanego«, którym dowodził porucznik Arnes [płk Ahrens] oraz

³ *Trial of The Major War Criminals before International Military Tribunal. Official Text*, Nuremberg 1947, t. I, s. 43–44.

⁴ *Trial...*, t. VII, s. 428.

⁵ *Ibidem*, s. 425.

⁶ Właściwie: Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych – oficerów polskich.

⁷ Właściwie: Nadzwyczajna Komisja Państwowa do Spraw Ustalenia i Badania Zbrodni Najeźdźców Niemiecko-Faszystowskich i ich Wspólników oraz Strat Wyrządzonych Obywatelom, Kołchozom, Organizacjom Społecznym, Przedsiębiorstwom Państwowym i Instytucjom ZSRS.

⁸ Nikołaj Burdenko, członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRS; Naczelny Chirurg Armii Czerwonej.

⁹ Pisarz rosyjski, najbardziej znany z powieści *Droga przez mękę*.

¹⁰ Metropolita kijowski i halicki, egzarcha Ukrainy Nikołaj.

jego koledzy, porucznik Rex [Rechst] i podporucznik Hott. [...] Czas rozstrzelania to jesień 1941¹¹.

Do użytego przez prok. Pokrowskiego w zakończeniu cytowanego wystąpienia określenia tej zbrodni jako „fizycznej eksterminacji” nawiązał najwyraźniej prok. Lew Smirnow zadając na rozprawie w dniu 1 lipca 1946 r. pytania świadkowi Borysowi Bazylewskiemu, który miał potwierdzić wersję o niemieckim sprawstwie zbrodni w lesie katyńskim, posługując się przy tym określeniem wskazującym na jej istotę: „Czy słyszał Pan coś o eksterminacji Polaków od pracowników niemieckiej komendantury”¹².

Istnieją więc podstawy, jak się wydaje, dla konstatacji, że w wypowiedziach sowieckich prokuratorów zbiegały się równocześnie dwa pojęcia – zbrodni wojennej i eksterminacji Polaków, tj. ludobójstwa – za pomocą których opisywali w języku prawniczym zbrodnię dokonaną w lesie katyńskim. Określenie zamordowania polskich oficerów jednym tylko pojęciem – zbrodni wojennej – wydawało się stronie sowieckiej, jak można przypuszczać, niewystarczające z tego względu, że nie oddawało skali, w jakiej została dokonana, według przedstawionego Trybunałowi raportu Burdenki. Zauważyć należy, że prok. Pokrowski w tym samym dniu 14 lutego 1946 r., po tym jak podyktował do protokołu wnioski komisji Burdenki, uznał za zbrodnię wojenną – co trzeba podkreślić z naciskiem, w pełni słusznie – rozstrzelanie przez Niemców trzech polskich jeńców wojennych. Sowiecki oskarżyciel powołał się przy tym na raport polskiego rządu, przedłożony Trybunałowi jako dokument „ZSRS – 93”, i wywodził: „Korzystając z prawa dyktowania do protokołu przykładów cytowanych w polskim raporcie, jako pierwszy przykład pragnę zacytować opis zdarzenia, jakie miało miejsce w przejściowym obozie jenieckim w mieście Bielsk [...]: 10 października 1939 r. komendant obozu zebrał wszystkich więźniów i rozkazał, aby ci, którzy przyłączyli się do polskiej armii jako ochotnicy, podnieśli ręce. Trzech więźniów posłuchało jego rozkazu. Zostali oni bezpośrednio po tym wyprowadzeni z szeregu i ustawieni w odległości 25 metrów od oddziału niemieckich żołnierzy uzbrojonych w karabiny maszynowe. Komendant wydał rozkaz otwarcia ognia. Do pozostałych żołnierzy zwrócił się on ze słowami, że ci trzej ochotnicy zostali zastrzeleni jako przykład dla innych”. Dalej prokurator mówił: „W tym przypadku nie stanęliśmy w obliczu prostego morderstwa trzech nieuzbrojonych żołnierzy polskiej armii”¹³. To zdanie w kontekście całego wywodu, jaki prok. Pokrowski wygłosił tego dnia rozprawy, a więc uwzględniając jego wypowiedź o zbrodni w lesie katyńskim, rozumieć można jako stwierdzające, że rozstrzelanie choćby kilku jeńców wojennych przetrzymywanych przez Niemców musi być uznane za zbrodnię wojenną, jeżeli natomiast rozstrzelanych są tysiące jeńców, właściwe jest użycie także określenia „eksterminacja” dla oddania tym słowem rozmiarów zbrodni.

Nasują się przeto spostrzeżenia, że konsekwentne używanie przez sowieckich oskarżycieli terminu „eksterminacja” na określenie zbrodni w lesie katyńskim miało na celu wskazanie, że ze względu na podaną przez nich liczbę 11 tys. ofiar stanowiła ona nie tylko zbrodnię wojenną, lecz także akt ludobójstwa na grupie narodowościowej, jak ujmował to pojęcie akt oskarżenia. Takie spostrzeżenie czytelnika stenogramu procesu norymberskiego zakłada, że pojęcia z dwóch odrębnych części aktu oskarżenia, tj. traktującej o zbrodniach wojennych (w której napisano, że „11 tys. polskich oficerów, jeńców wojennych zostało zabitych w Lesie Katyńskim”) oraz opisującej zbrodnię przeciwko ludzkości popełnione na ludności cywil-

¹¹ *Trial...*, t. VII, s. 428.

¹² *Trial...*, t. XVII, s. 326.

¹³ *Trial...*, t. VII, s. 429.

nej (gdzie znalazło się pojęcie ludobójstwa, w sensie eksterminacji grupy narodowościowej) były intencjonalnie używane przez sowieckich oskarżycieli – jako częściowo pokrywające się zakresami znaczeń – dla oddania rozmiarów przypisanego Niemcom bezprawia.

Dla odtworzenia sposobu myślenia rosyjskich prokuratorów nie jest bez znaczenia także to, że pojęcie „eksterminacja” użyte zostało tylko w art. VIc Statutu Trybunału, głoszącym, że „Zbrodnie przeciwko ludzkości obejmują: morderstwo, eksterminacje [...]”. Pojęcie to nie występuje natomiast w treści art. VIb, który określał zbrodnie wojenne jako „morderstwo [...] mordowanie lub okrutne traktowanie jeńców wojennych [...]”. Tak więc posługiwanie się przez sowieckich oskarżycieli słowem „eksterminacja” dla oddania istoty zbrodni w lesie katyńskim miało jednoznacznie wskazywać, że uznają oni tę zbrodnię nie tylko jako wojenną, ale także jako zbrodnię przeciwko ludzkości.

Podkreślić trzeba, że pojęcie „ludobójstwo (*genocide*)” użyte w akcie oskarżenia nie zostało powtórzone w żadnym kontekście w treści wyroku Trybunału, ponieważ – niezdefiniowane w statucie – musiało prawdopodobnie jawić się sędziom jako swego rodzaju *novum* języka prawniczego, którym posłużyło się oskarżenie. Innymi słowy przyjąć można, że uznali oni za konieczne trzymanie się terminologii prawa pisanego, jakim był statut, określający, iż zadaniem trybunału było osądzenie sprawców zbrodni popełnionych przeciwko pokojowi, wojennych i ludzkości, których formy zostały sprecyzowane¹⁴.

Zauważyć jednakże należy, że od czasu procesu norymberskiego termin „eksterminacja”, konstytutywny dla pojęcia ludobójstwa, definiowany jest w leksykonach jako równoznaczny z tym pojęciem¹⁵.

Jeżeli wspólnie wiadomo, że liczba ofiar była dwukrotnie większa, aniżeli przypisana wymienionym przez sowieckiego prokuratora niemieckim oficerom, bowiem w wykonaniu polecenia z 5 marca 1940 r. podpisanego przez Stalina i członków Politbiura rozstrzelano 22 tys. Polaków, to uzasadnione jest odniesienie prawniczego pojęcia ludobójstwa także do tego, co rzeczywiście uczynili sowieccy sprawcy, a to również z tego względu, że pojęcie to opiera się na przynależności ofiar do określonej grupy narodowej i w żaden sposób nie łączy się ani z narodowością sprawców kierowniczych, ani z przynależnością narodowościową współdziałających i wykonawców zbrodni, których zamiarem jest zniszczenie w całości lub części tej grupy. Tak właśnie opisuje w języku prawnym pojęcie ludobójstwa jako oderwane od narodowości sprawców konwencja z 1948 r. o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa (art. II).

Gdyby wspólnie pozostać przy określeniu Zbrodni Katyńskiej za pomocą jednego tylko pojęcia – jako zbrodni wojennej, oznaczałoby to pozostawienie poza refleksją prawną również celu jej popełnienia, jednoznacznie wskazanego w poleceniu z 5 marca 1940 r., którego osiągnięciu miało służyć zarówno rozstrzelanie jeńców wojennych, jak i uwięzionych w więzieniach Białorusi i Ukrainy. Innymi słowy, pominięcie w kwalifikacji prawnokarnej tej zbrodni pojęcia ludobójstwa byłoby równoznaczne z uznaniem za prawnie nieistotne tego wszystkiego, co napisano o ofiarach, na uzasadnienie tego polecenia, wskazując dlaczego mają zostać zamordowane.

¹⁴ Pojęcie ludobójstwa zostało po raz pierwszy użyte przez polski Najwyższy Trybunał Narodowy w uzasadnieniu wyroku wydanego w Poznaniu 9 lipca 1946 r., skazującego Artura Greisera, gauleitera tzw. Kraju Warty. *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946, s. 411, 415.

¹⁵ „Eksterminacja” – z łac. *exterminatio* – zbrodnicze wytepienie określonych grup ludności z powodu ich rasy, narodowości lub religii; ludobójstwo przeprowadzone masowo przez faszystów w okresie II wojny światowej na ludności okupowanych krajów. Tak m.in. *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1972, s. 180.

O tym, że celem sowieckich działań była cała grupa narodowa Polaków, a nie tylko jeńcy wojenni świadczy dobitnie uchwała podjęta na posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b) o trzy dni poprzedzająca (2 marca 1940 r.) decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców i więźniów. W uchwale tej polecono „NKWD ZSRR przeprowadzić do 15 kwietnia br. deportację do rejonów Kazachskiej SRR na okres 10 lat wszystkich rodzin represjonowanych i znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych był[ych] oficerów armii polskiej, policjantów, służby więziennej, żandarmów, wywiadowców, był[ych] właścicieli ziemskich, fabrykantów i wysokich urzędników był[ego] polskiego aparatu państwowego, w liczbie 22–25 tysięcy rodzin [...]”¹⁶. Biorąc pod uwagę zagrażające życiu warunki panujące w stepach Kazachstanu, dokąd zesłano rodziny rozstrzelanych, wydaje się oczywiste, że celem władz sowieckich było niedopuszczenie do dalszej egzystencji całej grupy narodowościowej, co czyni eksterminację polskich jeńców i cywilnych więźniów częścią zbrodni przeciwko ludzkości, popełnionej także na członkach ich rodzin. Dodać trzeba, że w wykonaniu tej uchwały deportowano do Kazachstanu ponad 60 tys. osób.

Odnotować należy i to, że wśród ofiar zbrodni katyńskiej, w przeważającej części narodowości polskiej, znajdowali się także obywatele polscy narodowości żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej, których w sowieckich dokumentach nie wymieniono odrębnie, traktując wszystkich tworzących grupę celową działań władz ZSRS jako „obywateli byłego państwa polskiego”. Wszyscy oni podlegali eksterminacji jako Polacy, a zamiarem autorów poleceń o ich rozstrzelaniu i zsyłkach było uniemożliwienie odrodzenia się w przyszłości całej polskiej grupy narodowej, jako zagrażającej sowieckiej władzy okupującej kraj, którego obywatelami byli członkowie tej grupy.

Z perspektywy współczesności nasuwa się refleksja, że strona rosyjska dziś zdecydowanie nie podziela poglądu sowieckich oskarżycieli w procesie norymberskim co do tego, że zbrodnia katyńska była eksterminacją narodowościową, na co wskazywać może m.in. unieważnienie opinii prawnej opracowanej przez ekspertów na potrzeby rosyjskiego śledztwa¹⁷.

II. Rekonstruując taktykę procesową przyjętą przez sowieckich prokuratorów dążących do tego, aby w wyroku Trybunału katyńska eksterminacja Polaków została przypisana niemieckim „głównym przestępcom wojennym”, zwrócić należy uwagę, że żadnemu z 22 oskarżonych nie zarzucono personalnie ani wydania rozkazu jej popełnienia, ani nie przypisano choćby wiedzy o takim rozkazie i jego wykonaniu. Z tego też powodu, przy odpowiednim sterowaniu przebiegiem rozprawy, można było doprowadzić do tego, że ani oskarżeni, ani ich obrońcy nie odnosiliby się do tezy aktu oskarżenia o niemieckim spraw-

¹⁶ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 460.

¹⁷ Znana jest treść orzeczenia komisji ekspertów powołanej 17 marca 1992 r. przez Główną Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej, która to prokuratura orzeczenie to następnie unieważniła. W orzeczeniu tym datowanym „Moskwa, 2 sierpnia 1993” napisano, że „istnieją wszelkie podstawy”, by oceny zbrodni katyńskiej dokonać na gruncie przepisów Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, odnosząc do niej art. 6 pkt b traktujący o zbrodniach wojennych oraz pkt c określający zbrodnie przeciwko ludzkości. W wnioskach końcowych komisja po stwierdzeniu, że „była to zbrodnia wojenna”, wywiodła następnie: „osoby winne zamordowania 14 522 polskich jeńców wojennych z kozielskiego, starobielskiego i ostaszewskiego obozu NKWD ZSRR i 7305 Polaków trzymany w więzieniach i obozach Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy powinny ponieść odpowiedzialność sądową [...] [za zabójstwa] na szczególnie wielką skalę, co powinno być traktowane jako ludobójstwo”. Tekst orzeczenia opublikował w polskim tłumaczeniu Ośrodek KARTA: *Rosja a Katyń*, Warszawa 1994, s. 9 i n.

stwie masowych egzekucji w lesie katyńskim, natomiast w wyroku przypisano, by niejako ryczałtowo odpowiedzialność za nią niewymienionym z nazwiska „głównym przestępcom wojennym”.

Taktyka ta opierała się na założeniu, że prokuratorzy i sędziowie amerykańscy, brytyjscy i francuscy zachowywać się będą w tym zakresie ulegle i uznają za wystarczający dowód niemieckiej winy raport Burdenki, przedstawiony na rozprawie przez prok. Pokrowskiego. Przypuszczeniem opartym tylko na piśmiennictwie o charakterze pamiętnikarskim pozostać musi, że Sowieci przeprowadzili swoisty sprawdzian tej uległości jeszcze przed rozpoczęciem procesu. Według relacji członka zespołu prokuratorów amerykańskich gen. Telforda Taylora w przeddzień pierwszego publicznego posiedzenia Trybunału, zaplanowanego na 15 października 1945 r., rosyjski prokurator gen. Roman Rudenko sprowokował na naradzie organizacyjnej burzliwą dyskusję, wskazując, że w angielskim tłumaczeniu aktu oskarżenia błędnie podano liczbę 925 polskich oficerów zamordowanych w lesie katyńskim (liczba ta odpowiadała liczbie ciał ekshumowanych przez komisję Burdenki) i zażądał oskarżenia Niemców o zabicie 11 tys. polskich jeńców wojennych (taką liczbę ofiar podano zarówno w niemieckim komunikacie z 13 kwietnia 1943 r. o odkryciu masowych grobów pod Smoleńskiem, jak i w konkluzji raportu komisji Burdenki). Pomimo że alianccy prokuratorzy i sędziowie zgodzili się na dokonanie niezwłocznej korekty wskazanej liczby w akcie oskarżenia, który miał być przedłożony Trybunałowi następnego dnia, Rudenko oświadczył, że nie podpisze tak zmienionego aktu oskarżenia bez porozumienia się z Moskwą i zażądał opóźnienia o trzy dni pierwszego posiedzenia Trybunału. Żądanie to poparł rosyjski sędzia gen. Jona Nikitczenko, mówiąc słowa, które odebrane zostały przez uczestników narady jako zagrożenie dla samego procesu: „byłoby szkodą dla interesu naszego kraju [...] gdyby stało się wiadomym, że sowieccy przedstawiciele nie podpisali albo nie podpisałiby aktu oskarżenia, a pomimo tego Trybunał przyjąłby go, co spowodowałoby jeszcze poważniejszą szkodę”. W obawie przed niedającym się w pełni przewidzieć zachowaniem sowieckich delegowanych do procesu, wyrażono ostatecznie zgodę na to, aby pierwsze posiedzenie Trybunału, na którym zostanie przyjęty akt oskarżenia, odbyło się trzy dni później, aniżeli planowano, tj. 18 października 1945 r., co wywołało zapewnienie Nikitczenki o jego „najwyższym zobowiązaniu” wobec kolegów sędziów¹⁸.

Taktyka sowieckich prokuratorów oparta na założeniu, że alianccy sędziowie pozostaną ulegli wobec wskazywanych im rozwiązań procesowych w wątku dotyczącym zbrodni katyńskiej, zawiodła jednakże na tym etapie postępowania, na którym adwokat Otto Stahmer, obrońca oskarżonego nr 1, tj. Hermanna Göringa, uznany za legitymowanego do odniesienia się do zarzutu popełnienia tej zbrodni przez Niemców jako nieprzypisywanej imiennie żadnemu z oskarżonych, złożył wniosek o przesłuchanie w charakterze świadków pięciu niemieckich oficerów, którzy jesienią 1941 r. stacjonowali w pobliżu lasu katyńskiego. Wniosek ten spowodował reakcję sowieckiego sędziego i prokuratora, ujawniając drugie założenie, na którym opierał się plan uwolnienia Związku Sowieckiego od

¹⁸ T. Taylor, *The Anatomy of the Nuremberg Trials. A Personal Memoir*, New York 1992, s. 124–125. Wcześniej, choć bez relacji z przebiegu narady wskazał na ten epizod B.F. Smith, komentując postępowanie strony sowieckiej „jako najbardziej jaskrawy przykład niechlujstwa [...] prowadzącego do propagandowej katastrofy”, które to sformułowanie wydaje się zbyt daleko idącym uproszczeniem. *Reaching Judgment at Nuremberg*, New York 1977, s. 71. Według R.E. Conota zdarzenie to dowodzi naiwności Rosjan, którzy byli przekonani, że „wystarczyło wprowadzić do procesu ustalenia rosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, żeby jej wnioski zostały przez Trybunał zaakceptowane i stały się częścią historii”. *Justice at Nuremberg*, New York–Sydney 1983, s. 67.

odpowiedzialności za zbrodnię katyńską, przy wykorzystaniu autorytetu Trybunału i jego oczekiwanego wyroku. Kwestia ta zasługuje na szersze omówienie pozwalające na zrozumienie, dlaczego w końcowym orzeczeniu zamykającym proces (2 października 1946 r.) nie znalazł się *passus* odpowiadający treścią temu fragmentowi aktu oskarżenia, w którym napisano, że „we wrześniu 1941 r. 11 tys. polskich oficerów, jeńców wojennych zostało zabitych w Lesie Katyńskim w pobliżu Smoleńska”.

Jak relacjonuje prok. Taylor, wniosek Stahmera rozpatrywany był na zamkniętym posiedzeniu Trybunału 12 marca 1946 r. i uznany został za oczywisty przez sędziów Geofreya Lawrence’a (Wielka Brytania), Francisa Biddle’a (USA) i Henri Donnedieu de Vabresa (Francja), natomiast sowiecki sędzia Nikitczenko uzasadnił swą odmowę uczestniczenia w głosowaniu nad tym wnioskiem w sposób niepozostawiający wątpliwości co do tego, że świadom był, jaki będzie dowodowy rezultat dopuszczenia do złożenia zeznań przez świadków. Sędzia ten zażądał, aby jego stanowisko zostało zaprotokołowane, co uczyniono, zapisując słowa: „Nie mogę uczestniczyć w tym głosowaniu, gdyż jest ono dyskusją i poddaniem pod głosowanie kwestii, czy oficjalny dokument rządu może być kwestionowany, co pozostaje w rażącej sprzeczności z artykułem 21 Statutu”¹⁹. Sens przepisu, na który powołał się sędzia sowiecki, polegał na tym, że wobec ogromu zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i prawom wojny, do których osądzenia powołany został Trybunał, zastrzeżono w jego statucie, iż nie będą w toku postępowania żądane dowody na potwierdzenie faktów powszechnie znanych, lecz dopuszczone zostaną dokumenty urzędowe o tych faktach, za które przepis uznawał oficjalne dokumenty rządów, raporty Narodów Zjednoczonych, a także dokumenty komisji powołanych w krajach alianckich w celu prowadzenia śledztw w sprawach zbrodni wojennych. Wypowiedź sędziego Nikitczenki narzucała Trybunałowi absurdalną – jak komentuje Taylor – interpretację art. 21 statutu, która wykluczałaby możliwość dopuszczenia jakiegokolwiek dowodu przeciwnego twierdzeniom zawartym w rosyjskim „dokumencie urzędowym” przedłożonym przez prok. Pokrowskiego jako dowód nr 54 i prowadziłyby do orzekania o winie w sposób sprzeczny z samą istotą procesu karnego. Dlatego też świadomi, że mogliby zostać ubezwłasnowolnieni w swych rolach, sędziowie przegłosowali wniosek o przesłuchanie świadków, pomimo braku zgody ze strony Nikitczenki²⁰.

Dokument pozwalający zrekonstruować dalszy bieg zdarzeń przedstawiła Natalia Lebediewa, cytując w całości instrukcję, jakiej udzieliła sowieckim prokuratorom urzędująca w Moskwie „Komisja rządowa ds. procesu norymberskiego”²¹. Trudno inaczej aniżeli perfidią nazwać to, że w skład owej komisji weszli dwaj z głównych organizatorów zbrodni katyńskiej (zastępcy Ławrentija Berii: Bogdan Kobiułow oraz Wsiewołod Mierkułow), którym uchwała z 5 marca 1940 r. nakazywała „rozpatrzenie spraw i podjęcie uchwały” o rozstrzelaniu polskich jeńców i więźniów²². Instrukcja komisji rozpoczynała się od polecenia, żeby: „w związku z postanowieniem Trybunału z 12 marca wystosować w imieniu oskarżenia pismo następującej treści”, po czym treść tę podała w formie gotowej do podpisania.

¹⁹ T. Taylor, *The Anatomy...*, s. 468.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Właściwie: Komisja do spraw kierowania przygotowaniem materiałów oskarżycielskich i działalnością przedstawicieli sowieckich w Międzynarodowym Trybunale Wojskowym w Norymberdze.

²² N. Lebediewa, *Katyń. Priestuplenije protiv czelowieczestwa*, Moskwa 1994, s. 299 i n. Komisji przewodniczył prokurator generalny ZSRS, Konstantin Gorszenin, jednak czołową rolę pełnił w niej zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS Andriej Wyszynski; w pracach komisji uczestniczyli także zastępca Berii Wiktor Abakumow, przewodniczący Sądu Najwyższego ZSRS Iwan Golakow, ludowy komisarz sprawiedliwości ZSRS Nikołaj Ryczkow i in.

Z instrukcji wynikało, że nakazuje ona przekazać owo pismo sędziom trybunału w jego dosłownym brzmieniu, które czyni je dokumentem zdumiewającym w całym procesie norymberskim, ponieważ zawiera zarzut, iż dopuszczając kwestionowanie tego, co zostało napisane przez rządową komisję „o rozstrzelaniu przez niemiecko-faszystowskich najeźdźców w lesie katyńskim polskich oficerów jeńców wojennych”, Trybunał „przekroczył swe uprawnienia”. Stało się tak – zdaniem komisji – dlatego, że art. 21 statutu nakazywał przyjęcie „bez dowodów tego oficjalnego raportu, a przepis statutu był prawem, które Trybunał zobowiązany był wykonać”. Dalej referowane pismo głosiło: „Tylko cztery rządy, za których zgodą został przyjęty Statut Trybunału, mają prawo wnosić do niego zmiany”. To zaś, co spowodował Trybunał, dopuszczając możliwość dowodzenia przez obronę i „zaprzeczenia bezspornym dowodom przewidzianym w art. 21. pozbawia ten artykuł wszelkiego znaczenia”. W następnym fragmencie znalazło się ostrzeżenie, że „w takim przypadku oskarżenie będzie zmuszone przedstawić inne dowody na potwierdzenie dowodów wspomnianych w art. 21, podczas gdy cały sens tego artykułu polega na tym, że wymienione w nim dokumenty organów rządowych Narodów Zjednoczonych przyjmuje się bez dowodów”. Kwestia ta – wywodziło referowane pismo – „ma pryncypialne znaczenie dla całego procesu, a postanowienie Trybunału z 12 marca stwarza skrajnie niebezpieczny precedens, dając obronie możliwość nieskończonego przedłużania procesu przez próby obalenia dowodów, które zgodnie z art. 21 są bezsporne”. Kolejny *passus* mógł zostać odczytany jako wskazanie, że świadkowie, których Trybunał gotów był przesłuchać, powinni zostać aresztowani i przekazani władzom sowieckim w celu skazania ich jako wykonawców zbrodni popełnionej w Katyniu. Napisano bowiem: „Takie osoby, które Trybunał zaliczył do świadków, jak Ahrens, Rechst, Hott i in., którzy jak wynika z przedstawionego Trybunałowi zawiadomienia jawią się jako bezpośredni wykonawcy zbrodni popełnionych przez Niemców w Katyniu i zgodnie z deklaracją trzech rządów z 1 listopada 1943 r. powinni być sądzeni za swoje przestępstwa przez sądy tego kraju, na którego terytorium przestępstwa te zostały popełnione”²³. W zakończeniu pisma, które polecono podpisać Rudence jako głównemu z sowieckich prokuratorów, umieszczono zdanie: „Wobec powyższego uważam, że koniecznie trzeba nalegać na ponowne rozpatrzenie wspomnianego wyżej postanowienia Trybunału jako jawnie naruszającego statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego”. Nakazano przy tym, żeby Rudenko skłonił wszystkich prokuratorów alianckich do wystosowania tego pisma jako pochodzącego od komitetu oskarżycieli, którzy mieliby w ten sposób zaprotestować przeciwko tworzeniu precedensu skutkującego spowolnieniem całego dalszego przebiegu procesu. Gdyby to się nie udało, należałoby w ostateczności – instruowano – uzyskać poparcie dla treści pisma ze strony choćby niektórych spośród oskarżycieli. Gdyby jednak Trybunał pozostawił w mocy swe postanowienie, to „Rudenko powinien powiadomić Trybunał, że sowieckie oskarżenie ograniczyło się do przedstawienia tylko tych wniosków z komunikatu Specjalnej Komisji [Burdenki], które zgodnie z treścią art. 21 jawią się jako bezsporne”.

²³ Deklaracja moskiewska nosząca tę datę zaczynała się od słów: „Zjednoczone Królestwo, Stany Zjednoczone i ZSRR otrzymały z wielu stron wiadomości o okrucieństwach, masakrach i masowych egzekucjach dokonywanych przez Hitlera w okupowanych państwach, które obecnie są wyzwalane”. Dalej jej sygnatariusze postanawiali, że „niemieccy oficerowie i żołnierze [...], którzy brali udział we wspomnianych okrucieństwach, masakrach i egzekucjach zostaną wydani państwowi, w których dopuścili się swych ohydnych zbrodni, w celu osądzenia i ukarania zgodnie z prawem tych państw i ich wolnych rządów”. Listy zbrodniarzy „jak najbardziej szczegółowe będą dostarczone przez te państwa, ze szczególnym uwzględnieniem okupowanych terytoriów ZSRR, Polski, Czech, Jugosławii”. Pełny tekst deklaracji w: T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo norymberskie*, Warszawa-Kraków 1948, s. 101–103.

Jeżeli jednak Trybunał przyjąłby inny punkt widzenia, to prokurator ma prosić go „o włączenie do sprawy całego postanowienia Komisji Specjalnej”, a także „uzupełniających spisów świadków i ekspertów, których przesłuchanie przedstawiać się będzie jako konieczne w warunkach powstałych w rezultacie wydanego przez Trybunał postanowienia”. Zapewne dla zyskania czasu pouczono w instrukcji: „Jeśli Lawrence [przewodniczący Trybunału] zapyta, kogo sowieckie oskarżenie zamierza wezwać i kiedy przedstawi spisy świadków i ekspertów, Rudenko powinien odpowiedzieć, że zasięga informacji o miejscach znajdowania się tych osób, podlegających przesłuchaniu i po uzyskaniu takich informacji niezwłocznie przedstawi spis Trybunałowi”. Pod przytoczoną instrukcją do jej adresata skierowano słowa: „Proszę potwierdzić odbiór”²⁴.

W sześć dni po decyzji Trybunału dopuszczającej świadków obrony, tj. 18 marca 1946 r., Rudenko najwyraźniej nie zyskawszy poparcia żadnego z prokuratorów alianckich, złożył petycję podpisaną tylko przez siebie, do której sędziowie odnieśli się na zamkniętym posiedzeniu 6 kwietnia 1946 r. Przebieg tego posiedzenia relacjonuje szczegółowo Taylor, cytując wypowiedź amerykańskiego sędziego Biddle’a, który określił treść pisma jako obraźliwą i arogancką, podkreślając przy tym, że w Stanach Zjednoczonych „autor tak ciężkiej obrazy sam stanąłby przed sądem”, skąd prawdopodobnie zostałyby „bezpośrednio posłany do więzienia”. Sędzia Biddle przedstawił równocześnie opinię prawną (sporządzoną przez Herberta Wechslera), która merytorycznie miażdżyła argumenty podniesione w piśmie sowieckiego prokuratora, i zakończył stwierdzeniem, że opinia ta „może być odczytana na jawnym posiedzeniu Trybunału przed aresztowaniem generała Rudenki”. Uczestniczący w posiedzeniu sędzia gen. Nikitczenko miał wypowiedzieć się co do zaistniałej sytuacji w sposób, który nie był zrozumiały dla pozostałych uczestników, przy czym najwyraźniej chciał zapobiec publicznemu odczytaniu opinii dyskredytującej sowieckie stanowisko, niedopuszczające przesłuchiwanie świadków na rozprawie. Ostatecznie – jak pisze Taylor – sędziowie „zawarli układ”, w którym postanowiono, że skierowana do Trybunału petycja podpisana przez Rudenkę zostanie odrzucona bez podania przyczyn, natomiast opinia prawna o tym wystąpieniu sowieckiego prokuratora nie zostanie opublikowana, lecz załączona do akt Trybunału²⁵.

W tym samym czasie – jak określa to Lebediewa – komisja w Moskwie zaczęła „przygotowywać” świadków, a do Bułgarii wysłano pracownika organów bezpieczeństwa, który miał „popracować” z ekspertem międzynarodowej komisji lekarskiej prof. Marko Markowem, prowadzącym badania w Katyniu w kwietniu 1943 r. Wyznaczono wysokich funkcjonariuszy jako odpowiedzialnych za poszczególne części przygotowań, w tym za odpowiednie przygotowanie polskich świadków, a także świadka niemieckiego, za dobór dokumentów znalezionych przy zwłokach w czasie ekshumacji, jak również za nakręcenie dokumentalnego filmu o niemieckiej zbrodni w Katyniu²⁶.

Ze stenogramu rozprawy wynika, że przewodniczący Lawrence nie chciał publicznie przedstawić racji, które zdecydowały o dopuszczeniu po trzech świadków obrony i oskarżenia, zwracając się na rozprawie 26 czerwca 1946 r. do wnioskodawcy:

„Przewodniczący: Wydaliśmy zarządzenie 9 czerwca 1946 r., że dla obrony Göringa mogą być przedstawieni trzej świadkowie, każdy osobiście [...]. Może będzie lepiej, jeżeli usłyszemy o tym od dr. Stahmera.

²⁴ N. Lebediewa, *Katyni...*, s. 302.

²⁵ T. Taylor, *The Anatomy...*, s. 469.

²⁶ N. Lebediewa, *Katyni...*, s. 302–303.

Dr Otto Stahmer [doradca obrony Göringa]: Panie przewodniczący, tak właśnie zrozumiałem decyzję Trybunału. Prosiłem o pięciu świadków. Trybunał zarządził, że mogę przedstawić tylko trzech z pięciu świadków.

Przewodniczący: Tak, to prawda²⁷.

Przesłuchanie trzech świadków obrony (płk. Friedrich Ahrens [w dokumentach rosyjskich „Arnes”], por. Reinhart Eichborn, gen. Eugen Oberhäuser) rozpoczęło się 1 lipca 1946 r. i ukazało całkowitą bezpodstawność tezy oskarżenia o niemieckim sprawstwie zbrodni popełnionej w lesie katyńskim. Tego samego dnia na sesji popołudniowej składali relacje świadkowie oskarżenia (B. Bazylewski, prof. M. Markow, prof. Wiktor Prozorowski), którzy powtórzyli twierdzenia zawarte w raporcie Burdenki o rozstrzelaniu przez Niemców polskich oficerów jesienią 1941 r.²⁸ Wykorzystując zeznanie prof. Markowa, że jako członek powołanej przez Niemców międzynarodowej komisji lekarskiej wbrew swemu przekonaniu i w poczuciu zagrożenia podpisał protokół sporządzony po przeprowadzeniu badań ekshumowanych zwłok, w którym stwierdzono, że zbrodni dokonano w marcu i kwietniu 1940 r., obrońca Stahmer złożył wniosek o włączenie do dowodów obszernej niemieckiej publikacji, zawierającej m.in. ów protokół²⁹. Gdyby wniosek ten został uwzględniony, otwarta zostałaby droga do włączenia do dokumentacji procesu także ogłoszonych przez Niemców imiennych list oficerów zamordowanych przez NKWD w lesie katyńskim, zidentyfikowanych przy ekshumacji. Wniosek ten nie zyskał jednakże aprobaty Trybunału, co spowodowało, że niemiecka dokumentacja zbrodni katyńskiej nie stała się częścią materiału dowodowego, na podstawie którego miano wyrokować na zakończenie procesu.

Po złożeniu zeznań przez świadków oskarżenia sowiecki prok. Smirnow, wykonując zapewne instrukcję moskiewskiej komisji, złożył oświadczenie, że strona rosyjska gotowa jest przedłożyć Trybunałowi zaprzysiężone relacje 120 kolejnych świadków, którzy mogą osobiście złożyć zeznania na rozprawie, jeżeli sędziowie będą tego sobie życzyli³⁰. Instrukcja dla sowieckich oskarżycieli nie przewidywała zapewne natychmiastowej reakcji adwokata Stahmera, który zadeklarował – jak zapisano w stenogramie – że nie zgłasza sprzeciwu, pod warunkiem, iż zostanie zachowana zasada równości stron w procesie i będzie mógł jako obrońca przedstawić kolejne dowody, w tym świadków i ekspertów. Następne zdanie zapisane w stenogramie wypowiedział przewodniczący, jak można przypuszczać, zaniepokojony taką perspektywą postępowania dowodowego: „Trybunał już poprzednio zarządził; nie ma zamiaru słuchać dalszych dowodów”³¹.

Na nasuwające się pytanie, dlaczego żadne zdanie wyroku Trybunału nie odnosi się do Zbrodni Katyńskiej, można odpowiedzieć, że gdyby w jego treści *expressis verbis* uwolniono głównych przestępców wojennych od zarzutu jej popełnienia, to na podpisanie takiego orzeczenia przez sędziego Nikitczenkę zapewne nie wyraziłaby zgody moskiewska rządowa

²⁷ *Trial...*, t. XVII, s. 118.

²⁸ Zeznania świadków obrony i oskarżenia omawia szczegółowo A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia Katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993, s. 43 i n. Zob. także: W. Kulesza, *Zbrodnia katyńska w procesie norymberskim – refleksje nad stenogramem ustawy*, [w:] *Przestępstwo – kara – polityka kryminalna. Problemy twórczenia i funkcjonowania prawa. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Tomasza Karczmarka*, Zakamycze 2006, s. 422 i n.

²⁹ *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn* zawierał jako załącznik wykaz zidentyfikowanych zwłok.

³⁰ Lebiediewa (*Katyn...*, s. 303) podaje, że Smirnow został przez moskiewską komisję rządową ds. procesu norymberskiego wyznaczony do „pracy” ze świadkami, którzy składali zeznania na potrzeby komisji Burdenki i mieli być przygotowani do zeznań przed Trybunałem.

³¹ *Trial...*, t. XVII, s. 371.

komisja ds. procesu norymberskiego. Sędziowie alianccy z pewnością pamiętali o epizodzie poprzedzającym rozpoczęcie procesu, kiedy to sędzia sowiecki mówił o wielkiej szkodzie, jaką byłby brak sowieckiego podpisu pod aktem oskarżenia, a groźbę tę w kontekście wydarzeń na procesie musieli traktować jako realną także w odniesieniu do wyroku. Dopuszczając przesłuchanie trzech świadków obrony, sędziowie ci zyskali jednocześnie przekonanie, że nie jest możliwe dowodowe uzasadnienie tezy raportu komisji Burdenki o niemieckiej zbrodni na polskich oficerach dokonanej w lesie katyńskim we wrześniu 1941 r. Dlatego też wybrali rozwiązanie podpowiedziane im przez adwokata Stahmera w jego wystąpieniu końcowym wygłoszonym 5 lipca 1946 r., w którym stwierdza on na zakończenie: „Oskarżenie nie zdołało udowodnić tego faktu i dlatego zarzut ten powinien być wykreślony z aktu oskarżenia”³². Owego „wykreślenia zarzutu” dokonano przez całkowite przemilczenie wątku katyńskiego w wyroku zamykającym proces.

W świetle przedstawionego biegu zdarzeń trudno byłoby jednakże oprzeć się refleksji, że sformułowana przez sowieckiego prokuratora – dyktującego do protokołu procesu raport komisji Burdenki – ocena zamordowania polskich oficerów, jeńców wojennych, jako zaplanowanej eksterminacji narodowościowej, znalazłaby się w wyroku Trybunału, gdyby powiódł się sowiecki plan przypisania jej Niemcom.

III. Uchwałę z 5 marca 1940 r., na podstawie której została popełniona Zbrodnia Katyńska, ocenić można jako sprawstwo konsekwentne (następcze) ludobójstwa rozpoczętego przez władze III Rzeszy we wrześniu 1939 r. na okupowanym terytorium Polski³³. Uderzające jest to, że w „Notatce do akt o naradzie w pociągu Führera z 12 września 1939 r.,” którą sporządził uczestniczący w niej gen. Erwin Lahousen, znalazło się określenie celu planowanych masowych rozstrzeliwań w Polsce jako „eksterminacji narodowościowej”³⁴. Z wielu innych niemieckich dokumentów wynika, że uzasadnienie zaplanowanej jeszcze przed wybuchem wojny w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy „operacji Tannenberg” było takie samo jak to, które znajdujemy w decyzji sowieckiej i sprowadzało się do stwierdzenia konieczności fizycznego unicestwienia polskich grup przywódczych. Gauleiter Albert Forster działając w ramach założeń operacji, na początku września 1939 r. na naradzie roboczej polecił „usunąć wszystkich niebezpiecznych Polaków, polskich duchownych oraz Żydów”. Dieter Schenk podkreśla, że pomimo braku pisemnych rozkazów nakazujących „ludobójstwo” (Völkermord), nie ma żadnej wątpliwości, że taka jest istota tego, co opisano w dziennikach, protokołach, notatkach urzędowych i sprawozdaniach³⁵.

Eksterminacja wszystkich, którzy mogliby organizować opór wobec okupacji niemieckiej i sowieckiej, została określona jako cel obu okupantów przez wskazanie za pomocą tych samych słów tych samych grup celowych polskiego społeczeństwa. W dokumentach niemieckich znajdujemy stwierdzenia: „przewodnie warstwy społeczne w Polsce trzeba unieszkodliwić”; „rozstrzeliwać wszystkich członków polskich związków powstańczych”³⁶. W sprawozdaniach z realizacji planowanej akcji pisano o aresztowaniach i rozstrzeliwa-

³² *Trial...*, t. XVII, s. 544.

³³ *Einsatzgruppen in Polen. Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei, Selbstschutz und andere Formationen in der Zeit vom 1. September 1939 bis Frühjahr 1940*, z. 1–2, Ludwigsburg 1962–1963.

³⁴ Cyt. za: D. Schenk, *Hitlers Mann in Danzig. Gauleiter Forster und die NS-Verbrechen in Danzig – Westpreußen*, Bonn 2000, s. 166.

³⁵ D. Schenk, *Hitlers Mann...*, s. 164. Zob. też: M. Wardzyńska, *Był rok 1939*, Warszawa 2009; J. Böhrler, *Zbrodnie Wehrmacht w Polsce*, Kraków 2009.

³⁶ *Einsatzgruppen in Polen...*, zeszyt 1, s. 133.

niach „polskich inteligentów – uciekinierów”, a także o „likwidowaniu osób nienawidzących Niemców i jętrzących przeciwko niemczyźnie”. Ostateczny cel tych działań zapisał szef Sztabu Generalnego Franz Halder w notatce z 18 października 1939 r., w której znalazło się zdanie: „Z narady o Polsce u Führera: nie dopuścić, aby inteligencja polska wybiła się na nową warstwę przywódczą”³⁷.

W sowieckim dokumencie z 5 marca 1940 r. uzasadnia się natomiast polecenie rozstrzelania Polaków znajdujących się w obozach NKWD ZSRS dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi – jako „byłych oficerów armii polskiej i pracowników polskiej policji”, którzy są „członkami polskich nacjonalistycznych organizacji, członkami ujawnionych organizacji powstańczych i zbiegami”, a także „członkami różnorodnych organizacji kontrrewolucyjnych i powstańczych”. Egzekucje mają nastąpić dlatego, że „jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci przebywający w obozach próbują kontynuować działalność kontrrewolucyjną”, a „każdy z nich oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy sowieckiej”. O przeznaczonych na rozstrzelanie napisano: „Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego”.

Podkreślić trzeba, że także sposób dokonania zbrodni był ten sam, gdyż rozstrzelaniw dokonywano na podstawie imiennych list bez zachowania choćby pozorów postępowania sądowego, które mogłyby wydłużyć czas realizacji obu planów. Jak zapisano w niemieckim dokumencie z 8 września 1939 r., Reinhard Heydrich tak ocenił przebieg akcji likwidacyjnej: „odbywa się to za wolno, ponieważ sądy wojskowe pracują opieszale i dlatego ci ludzie muszą być bez sądu natychmiast odstrzeleni albo powieszeni”³⁸. Dowódca działającego na Pomorzu Einsatzkommando 16 (Jakob Lölgén) zeznał, że egzekucji dokonywano na podstawie dostarczonych mu przez zwierzchników list z nazwiskami przedstawicieli polskiej inteligencji³⁹. Szacuje się, że w ramach realizacji „Intelligenzaktion” zamordowano w pierwszych miesiącach okupacji co najmniej 60 tys. osób.

W dokumencie sowieckim zamordowanie Polaków nakazano przeprowadzić w sposób następujący: „sprawy rozpatrzeć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie [...] bez wzywania aresztowanych i bez przedstawienia zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”⁴⁰.

Porównując Zbrodnię Katyńską z ludobójstwem dokonanym podczas okupacji niemieckiej skonstatować trzeba, że decyzje o eksterminacji grup polskiego społeczeństwa podjęte zostały w III Rzeszy i w Związku Sowieckim na najwyższym szczeblu władzy, z tym samym w istocie uzasadnieniem i zostały przeprowadzone w podobny sposób. Sowiecką zbrodnię określić należy jako dokonaną w akcie sprawstwa konsekwentnego także dlatego, że Stalin zapewne wiedział o tym, co czyni sojusznicza wówczas III Rzesza na swej części Polski podzielonej traktatem „o przyjaźni i granicy” z 28 września 1939 r. O niemieckich zbrodniach informowała bowiem już wówczas prasa w innych krajach, co sprawia, że

³⁷ D. Schenk, *Hitlers Mann...*, s. 164.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Bundesgerichtshof, wyrok z 15.11.1966 w sprawie Jakoba Lölgéna, 1 StR 447/66.

⁴⁰ Odnotować trzeba, że taki sam tryb mordowania Polaków uznanych za zagrożenie dla „bezpieczeństwa, spokoju i porządku” ustanowił skazany w Norymberdze Hans Frank, w swym Generalnym Gubernatorstwie, poprzez wprowadzenie doraźnych sądów policyjnych z zadaniem skazywania aresztowanych na karę śmierci w „sumarycznych” postępowaniach. W okresie od 10 maja do 12 lipca 1940 r. zabito w ten sposób, w ramach „AB – Aktion”, co najmniej 3500 przedstawicieli polskiej inteligencji. D. Schenk, *Hans Frank. Hitlers Kronjurist und Generalgouverneur*, Frankfurt am Main 2006, s. 190.

nieprawdopodobne byłoby przypuszczenie, iż informacje te mogły nie dotrzeć do Stalina. Decyzja z 5 marca 1940 r. stanowiła zatem faktyczne sprawcze przyłączenie się do 6 miesięcy wcześniej rozpoczętego ludobójstwa, dokonywanego przez funkcjonariuszy państwa niemieckiego. Sowieccy organizatorzy z większą skutecznością zadbali o zachowanie swej zbrodni w tajemnicy, co jednak nie zapobiegło uznaniu za takie same zarówno działań niemieckich, jak i sowieckich, od czasu niemieckiego oficjalnego komunikatu z 13 kwietnia 1943 r. o odkryciu zbiorowych mogił polskich oficerów w lesie katyńskim. Znamienny pod tym względem jest raport z 10 maja 1943 r., który niemieckie poselstwo w Bernie przesłało do Berlina. Napisano w nim, że choć szwajcarska opinia publiczna nie wątpi w prawdziwość niemieckich ustaleń, to jednak akcja propagująca komunikat wywołała „wspomnienie niemieckiej polityki wobec Żydów i zagłady polskiej inteligencji dokonanej przez Niemców”. Dalej wskazano, że taka sama ocena odnoszona jest do zbrodni obu państw: „ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że nieszczęśliwi Polacy przedstawiani są jako niewinne ofiary zarówno niemieckiego jak i bolszewickiego terroru i przy tym po wielokroć omawia się martyrologię narodu polskiego”⁴¹.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden aspekt wskazujący na takie same metody stosowane najpierw przez Niemców, a następnie Sowietów w stosunku do rodzin zamordowanych Polaków. W poleceniu z 5 grudnia 1939 r. gauleiter Forster napisał, że „członkowie rodzin tych Polaków, którzy w ciągu ostatnich 2–3 miesięcy zostali zlikwidowani, muszą być możliwie jako pierwsi przewidziani do ewakuacji” z podległego jego władzy Gdańska i Prus Zachodnich⁴². Do początku 1940 r. deportowano do Generalnego Gubernatorstwa około 87 tys. osób, w tym wiele kobiet i dzieci, z których część zmarła w transportach z powodu zimna i głodu.

IV. Przypomnienie Zbrodni Katyńskiej jako wymienionej w opartym na fałszu fragmencie aktu oskarżenia i przemilczanej w wyroku Trybunału Norymberskiego daje asumpt do refleksji odnoszącej się do stanu spowodowanego umorzeniem przez Główną Prokuraturę Wojskową FR 21 września 2004 r. śledztwa nr 159 i decyzją z 22 grudnia 2004 r. Międzyresortowej Komisji do spraw Ochrony Tajemnicy Państwowej o utajnieniu materiałów „katyńskiej” sprawy karnej. Objęcie tajemnicą państwową treści postanowienia o umorzeniu śledztwa uniemożliwia poznanie zarówno opisu ustaleń śledztwa w języku prawnym, sporządzonego współcześnie przez rosyjskich prokuratorów, jak i dowodów, które przyjęli oni za podstawę swych ustaleń.

Co do kwalifikacji prawnokarnej rozstrzelania polskich jeńców wojennych jako zbrodni wojennej mogłoby się wydawać, że współcześni rosyjscy prokuratorzy będą rozumować w taki sam sposób, jak czynił to sowiecki prok. Pokrowski mówiący 14 lutego 1946 r. do Trybunału, że zastrzelenie przez Niemców trzech polskich żołnierzy w październiku nie było „prostym morderstwem”. Wydaje się jednakże, że pojęcia zbrodni wojennej Główna Prokuratura Wojskowa Rosji nie odnosi do żadnych zbrodni popełnionych w okresie II wojny światowej przez Sowietów, traktując je jako przestępstwa pospolite. Takie przypuszczenie nasuwa się przy lekturze postanowienia tej prokuratury z 17 marca 2004 r. odmawiającego stronie polskiej udzielenia pomocy prawnej w sprawie rozstrzelania we wrześniu 1939 r.

⁴¹ Dokument w teczce korespondencji MSZ III Rzeszy z poselstwem w Bernie, Archiwum Polityczne MSZ RFN, Berlin, omówiony w: W. Kulesza, *Nieznanne dokumenty katyńskie z archiwów niemieckich*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Przesłanie dla przyszłości*, Warszawa 2006 („Zeszyty Katyńskie”, nr 21), s. 154 i n.

⁴² D. Schenk, *Hitlers Mann...*, s. 179.

przez żołnierzy Armii Czerwonej dwóch polskich żołnierzy (gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i kpt. Mieczysława Strzemeskiego), bezpośrednio po wzięciu ich do niewoli. Uzasadnienie odmowy wskazuje, że za sprawców zbrodni wojennych popełnionych w okresie II wojny światowej rosyjscy prokuratorzy uznają tylko tych, którzy mieli podlegać jurysdykcji trybunału norymberskiego, a samo pojęcie zbrodni wojennej uznaje za nierozdzielnie związane z ich czynami. Wniosek taki wydaje się wynikać z *passusu* uzasadnienia odmowy pomocy prawnej rozpoczynającego się od stwierdzenia: „W celu pociągnięcia do odpowiedzialności karnej niemieckich oficerów, żołnierzy i członków partii nazistowskiej odpowiedzialnych za przestępstwa wojenne popełnione przez nich w czasie II Wojny Światowej, 8 sierpnia 1945 r. zawarto porozumienie pomiędzy rządami [...] ustanowiono międzynarodowy trybunał wojskowy”. Dalej wskazano, nawiązując zapewne do statutu i wyroku, że „rejestr przestępstw wojennych określony został przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy”. Przypuszczać można, na podstawie kolejnego fragmentu wyводу, że to, co nie znajduje się w „rejestrze” niemieckich zbrodni, nie może być współcześnie uznane przez stronę rosyjską za zbrodnię wojenną. Przypuszczenie to potwierdza następująco sformułowana konkluzja wyvodu: „Tym sposobem w czasie wydarzeń wymienionych w [polskim] wniosku, a także i później, wojska Armii Czerwonej nie mogły udzielić pomocy wojskom Niemiec nazistowskich lub ich sojusznikom w dokonywaniu przestępstw wojennych w jakiegokolwiek formie, w tym także biorąc udział w dokonywaniu zabójstw na ludności cywilnej Rzeczypospolitej, żołnierzach i jeńcach wojennych Polskiej Armii”. Ostatnie zdanie konkluzji brzmi: „Wobec przedstawionych w [polskim] wniosku okoliczności żołnierze Armii Czerwonej mogli popełnić jedynie przestępstwo pospolite”⁴³.

Zestawiając to zdanie z cytowaną w tym opracowaniu wypowiedzią Pokrowskiego, zauważyć trzeba, że według tego prokuratora zastrzelenie przez Niemców polskich jeńców wojennych stanowiło w ocenie prawnokarnej coś więcej niż „proste morderstwo”, natomiast taki sam czyn popełniony w tym samym czasie przez Sowietów, według rozumowania współczesnych rosyjskich prokuratorów, stanowić może „jedynie przestępstwo pospolite”.

Jeżeli przytoczone rozumowanie rosyjscy prokuratorzy – jak się może narzucać – milcząco odnoszą do niekwestionowanej co do sowieckiego sprawstwa Zbrodni Katyńskiej, negując przez to jej charakter jako zbrodni wojennej, to dlatego, że w cytowanym fragmencie ich postanowienia użyte zostało znamienne sformułowanie: „zarówno w czasie wydarzeń wymienionych we wniosku [wrzesień 1939 r.], a także i później”, co może oznaczać zarówno marzec i kwiecień 1940 r., jak i cały okres trwania wojny.

Spoglądając z perspektywy procesu norymberskiego na obecny stan rzeczy w sprawie Zbrodni Katyńskiej, trzeba stwierdzić, że istnieją podstawy do domniemania, iż strona rosyjska odrzuca w jej ocenie prawnej zarówno pojęcie zbrodni wojennej, jak i eksterminacji narodowościowej, którymi posługiwali się sowieccy prokuratorzy przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym. Takie stanowisko rzuca ponury cień na cały proces norymberski i zamykający go wyrok, ponieważ ukazuje niedającą się wytłumaczyć – w kategoriach elementarnych zasad odpowiedzialności karnej, na których oparł się Trybunał – różnicę w osądzie zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy – *crimine temporis* – państw sojuszniczych, jakimi były III Rzesza i Związek Sowiecki.

W konsekwencji utajnienia znacznej części akt rosyjskiego śledztwa nr 159 pozostaje bez odpowiedzi nie tylko pytanie o kwalifikację prawną Zbrodni Katyńskiej, lecz także pytanie

⁴³ Treść postanowienia o odmowie udzielenia pomocy prawnej została omówiona w: W. Kulesza, *Zbrodnia Katyńska...*, s. 418–420.

o liczbę i nazwiska ofiar tej zbrodni. Według oświadczenia złożonego przez przedstawicieli Głównej Prokuratury Wojskowej na rozprawie w dniu 18 marca 2009 r. przed Sądem Rejonowym dla dzielnicy Chamowniki w Moskwie, materiały ekshumacji niemieckiej w Katyniu w 1943 r. nie zostały włączone do akt sprawy nr 159 i dlatego wymienienie w tej dokumentacji nazwisk rozstrzelanych nie może stanowić współcześnie dowodu w postępowaniach sądowych prowadzonych na podstawie przepisów ustawy z 1991 r. „O rehabilitacji ofiar represji politycznych”. Postępowanie to prowadzone było na wniosek „Memoriału”, który zgłosił jako świadka b. prokuratora wojskowego Anatolija Jabłokowa, kierującego w latach 1990–1994 śledztwem nr 159 i mającego wiedzę o tym, że także niemieckie dokumenty identyfikujące ofiary były wówczas uwzględniane w tym śledztwie. Jak relacjonuje przebieg rozprawy Aleksander Gurjanow, wniosek o przesłuchanie tego świadka, oczekującego w dniu rozprawy przed salą sądową, „został przez sędzią Pawlukową odrzucony po kategorycznym proteście zgłoszonym przez przedstawicieli G[łównej] P[rokuratury] W[wojskowej]”. W konsekwencji możliwe jest negowanie nawet tego, że zamordowani polscy oficerowie byli ofiarami represji politycznych – z tym uzasadnieniem, że w dokumentacji rosyjskiej „brak personalnych decyzji o represjonowaniu każdego z jeńców”⁴⁴.

Trudno oprzeć się poczuciu swego rodzaju historycznego *déjà vu*: zarówno w procesie norymberskim, jak i współcześnie odmawia się włączenia do akt postępowania, jako dowodów, ustaleń poczynionych w 1943 r. na miejscu popełnienia tej zbrodni. Prawda miała by opierać się na tym tylko, co sowieccy, a obecnie rosyjscy prokuratorzy uznają za dowody w sprawie – wcześniej raport sporządzony przez komisję Burdenki, dziś natomiast akta śledztwa nr 159 „katyńskiej” sprawy karnej, przeprowadzonego przez Główną Prokuraturę Wojskową. O tym, jak mają postępować prokuratorzy, ujawniając to, czemu w prowadzonych przez nich postępowaniach nadano rangę dowodów, decydują nadrzędne komisje – uprzednio rządowa komisja ds. procesu norymberskiego, a od końca 2004 r. międzyresortowa komisja ds. tajemnicy państwowej.

Głęboką zadumę i przygnębienie musi przy tym wywoływać przypuszczenie, które jednak przekonywająco uzasadnia Gurjanow, że Główna Prokuratura Wojskowa, pomijając samego Stalina, uznała za winnych Zbrodni Katyńskiej tylko Berię i „trójkę” wykonawczą polecenia z 5 marca 1940 r. – Mierkułowa, Kobułowa i Basztakowa, kwalifikując ich czyny jako nadużycie władzy, które jako przestępstwo służbowe uległo przedawnieniu⁴⁵. Wniosek taki wyprowadza powołany autor z postanowienia z 29 stycznia 2009 r. wydanego przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego Rosji, odmawiającego krewnym dziesięciu jeńców – ofiar zbrodni katyńskiej statusu pokrzywdzonych, który umożliwiłby im dostęp do dokumentacji śledztwa nr 159. Kolegium wojskowe uzasadniło swe stanowisko m.in. tym, że uwzględnienie wniosku członków rodzin jeńców nie jest możliwe bez wznowienia śledztwa przez Główną Prokuraturę Wojskową, a jest to niemożliwe z powodu „przedawnienia przestępstwa zakwalifikowanego jako nadużycie władzy po 10 latach”. W ten sposób w postanowieniu Kolegium Wojskowego – wnioskuje Gurjanow – ujawniona została i zatwierdzona przez sędziów sformułowana przez prokuratorów kwalifikacja prawna, według której „zagłada polskich jeńców i osób aresztowanych była pospolitym nadużyciem władzy przez poszczególne osoby z kierownictwa NKWD”⁴⁶.

⁴⁴ A. Gurjanow, *Sprawa Katyńska w sądach rosyjskich 2007–2009*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Naród, Państwo, Rodzina*, Warszawa 2009 („Zeszyty Katyńskie”, nr 24), s. 107.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 115.

⁴⁶ *Ibidem*.

Przeprowadzone powyżej rozważania prowadzą do wniosku, że polskie śledztwo w sprawie Zbrodni Katyńskiej jest jedynym postępowaniem, które opiera się na zasadach prawa norymberskiego⁴⁷, a jego celem o charakterze historycznego i prawnego symbolu stało się wskazanie, czym jest – w swej istocie – jej nieulegające przedawnieniu bezprawie, którego sprawcy nigdy nie zostali ukarani.

⁴⁷ W znaczeniu nadanym temu pojęciu przez Tadeusza Cypriana i Jerzego Sawickiego w cytowanej już pracy *Prawo norymberskie*.